Nr. 559. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 30 listopada 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 4.
Telefon Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Zawiadomienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne ze zniżką po Kronice za jeden wiersz petitowy halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny	6 halerzy
wieczorny	2 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Gniazdo hakatyzmu we Lwowie.

Lwów 29 listopada.

Gazeta Lwowska w wydaniu z 28 bm. nie ograniczyła się urzędowem potwierdzeniem naszego doniesienia o nauce języka polskiego w Brodach przez Rusinów. Organ urzędowy zajmuje się także artykułem naszym, w którym wytknęliśmy fakt, że dzieci polskie wyznania ewangelickiego ze wszystkich gimnazjów, pobierające wspólną naukę religji w gimnazjum II iem, bywają zmuszane przez katechetę ewangelickiego, p. Łabsika, do uczenia się prawd swojej wiary w języku niemieckim.

Gazeta Lwowska, powołując nasz artykuł, stwierdza, że w tem gimnazjum nauka języków i religji odbywa się w mowie macierzystej dzieci i pisze tak:

„Czy i o ile nauczyciel religji ewangelickiej, emerytowany proboszcz Łabsik, wyłamał się z pod tego obowiązku, na razie stwierdzić **nie można (?!)**, ponieważ — od sześciu tygodni, z powodu choroby, nie przychodzi do szkoły".

Nie będziemy sprzeczali się z *Gazetą Lwowską* na temat, czyli tylko proboszcz Łabsik może wiedzieć o tem, w jakim języku wykłada religję i czyli świadectwo samych uczniów nie byłoby także miarodajnem. W każdym razie faktu, przez nas wytkniętego, organ urzędowy nie zaprzecza i wyłącznie przyznaje się, że... nie wie, jak się rzeczy mają. Cieszy nas, że my jesteśmy lepiej informowani...

Mówiąc o germanizacyjnej robocie, jaka prowadzi się w mieście naszem ze strony pasterów ewangelickich i grona ich adherentów, winniśmy jeszcze zwrócić uwagę na poważny głos, jaki w tej sprawie zamieściła wczorajsza *Nowa Reforma*. Artykuł pochodzi — jak stwierdza rzeczone pismo — od jednego z Polaków-ewangelików ze Lwowa, a omawia stosunki w tutejszej gminie ewangelickiej. Wywody zaś jego mogą służyć za uzupełnienie i bliższą ilustrację tego, cośmy już poruszyli w naszem piśmie.

„Ewangelik" (tak się podpisał) prostuje przedewszystkiem mylną wiadomość, jakoby nauka w lwowskiej szkole ewangelickiej była dla dziatwy ewangelickiej bezpłatną, albowiem i ewangelicka dziatwa płacić musi czesne w kwocie 8 kor. 80 hal. rocznie, a prócz tego każdy członek gminy, który posyła dziecko do tutejszej szkoły, obowiązanym jest płacić rocznie t. zw. „kolektę", która dla urzędników wynosi 12 do 24 koron rocznie. W wyjątkowych tylko razach, młodzież uboga bywa uwalniana od czesnego, kolekta zaś dla członków, jak długo nie posyłają dzieci do szkoły, jest dobrowolną, skoro jednak mają dzieci, uczęszczające do szkoły — staje się przymusową, a nawet, jeżeli tej kolekty przedtem ktoś nie płacił, musi bez względu na to, czy dopiero do gminy przybył, czy też już dawniej należał, zapłacić z góry przy wpisie dziecka, prócz czesnego, i kolektę za dwa lata wstecz. W ten sposób utrudnia się, z rozmysłem, ubeższym zwłaszcza dzieciom ewangelickim korzystanie z nauki we własnym zakładzie, aby przez to uzyskać więcej miejsca dla dzieci nieewangelickich, opłacających bardzo wysokie, bo aż 80 kor. rocznie wynoszące czesne.

„Jest w tem — pisze dalej autor artykułu — dla tutejszych zarządców szkoły i zboru podwójny interes. Przedewszystkiem ciągną ze szkoły znaczne zyski, powtóre mają możność łatwego germanizowania tych sfer nie-ewangelickich, któreby w inny sposób germanizacji nigdy nie uległy. Co do dzieci ewangelickich, rzekomo z braku miejsc nieprzyjętych do szkoły, są panowie „kulturtregerzy" spokojni, gdyż wiedzą, że i tę dziatwę będą mogli dostać w swe dłonie przy nauce religji, oraz później przy przygotowaniu do t. zw. konfirmacji, że niemczyć ją będą mogli wreszcie przez kościół, w którym mimo, iż znaczna większość tutejszych ewangelików po polsku bardzo dobrze rozumie, odbywa się tylko raz na miesiąc nabożeństwo w języku polskim, a trzy razy w niemieckim.

„Lecz i te niby polskie nabożeństwa odbywają się w takim, nie już kaleczonym, ale wprost bezczeszczonym języku polskim, że żaden, nawet chłodnego temperamentu Polak, nie jest w stanie bodaj przez kwadrans słuchać tego obrzydliwego, wstrętnego żargonu bez słusznego oburzenia. To też kościół z tego powodu, a nie z braku pobożności, lub wogóle z braku polskich członków zboru, podczas nabożeństw polskich świeci pustkami. Z tego biorą księża tutejszego zboru asumpt do twierdzenia, jakoby nauczanie religji w języku polskim było zbytecznem i zmuszają tym sposobem dziatwę ewangelicką do germanizowania się jedynie dla nauki religji.

„Że zarządowi szkoły nie rozchodzi się wcale o wychowanie dzieci ewangelickich w jej religji, lecz o ich germanizację, na dowód posłużyć może następujący fakt.

„Piszący te słowa ma synka, którego, aczkolwiek z niechęcią, jedynie ze względu na naukę religji, zmuszony był posyłać do szkoły ewangelickiej, gdzie też syn jego ukończył pierwszą klasę. W oznaczonym przez dyrekcję zakładu terminie, zapisany został chłopiec do klasy drugiej. Lecz jakież było moje zdziwienie, kiedy mimo zapisu i mimo pierwszeństwa, jakie mu, w myśl statutu organizacyjnego, należy się przed dziećmi nieewangelickimi, dyrektor zakładu do szkoły go nie przyjął, rzekomo z powodu braku miejsca w klasie. Sądzę, iż komentarze do tego faktu zbyteczne. Dziecko uczęszcza więc do szkoły publicznej, z czego, ze względu na usunięte niebezpieczeństwo germanizacji, jestem zadowolony, lecz za to na naukę religji uczęszczać nie może, albowiem nie włada na tyle językiem niemieckim, by z nauki religji, wykładanej tylko w języku niemieckim, mogło korzystać. Z tego powodu jest dziecko narażone na niemiłe konsekwencje przy wystawianiu świadectwa itp. okolicznościach.

„Jak zaciekle uprawia się w zborze naszym germanizację, świadczy o tem upór nauczycieli, którzy na zapytania rodziców o postępy dzieci, stawiane im w języku polskim, odpowiadają zwykle w języku niemieckim.

„Zakusy germanizacyjne nie ograniczają się jednak tylko do młodszej generacji. Sprytny ks. Pomykacz objął rolę misjonarza wśród starszych. Urządza on w tym celu od czasu do czasu, zazwyczaj w jakieś pamiętne rocznice niemieckie, t. zw. „Familienabendy", na których króluje wyłącznie i niepodzielnie język niemiecki. A więc są niemieckie odczyty, niemieckie deklamacje, niemieckie śpiewy, no i niemiecka konwersacja, a przy końcu składki; czasem na miejscowe, ewangelickie instytucje humanitarne, a czasem na towarzystwa niemieckie, lub niemieckie djakonissy.

„O tem wszystkiem wie tutejsza reprezentacja gminna, lecz to jej nie przeszkadza udzielać subwencyj na germanizację; wiedzą o tem dobrze i rodzice, posyłający do szkoły ewangelickiej swą dziatwę, lecz jakiś owczy pęd, czy manja małpowania, czy też hypokryzja narodowa, każą im dziatwę wystawiać na zatrucie germańskim jadem".

I wszystko to dzieje się jawnie, w oczach całego patrjotycznego Lwowa, tego samego Lwowa, który pierwszy odpowiedział obchodem grunwaldzkim na zamach germanizatorów — w Prusiech!!

Organizacja szkół ludowych miasta Lwowa.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, na interpelację radnego dra Lisiewicza, wyjaśnił prezydent miasta, że rada szkolna okręgowa obradowała nad pomnożeniem stałych posad nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych miasta Lwowa, i że wnioski rady szkolnej okr. wejdą niebawem pod obrady rady miejskiej.

Wnioski te tyczą się pomnożenia posad stałych i kreowania nowych szkół w mieście Lwowie — a wydatek stąd wynikły jest rozłożony na 4 lata na ogólną kwotę 66 tysięcy koron. Sprawa ta przedstawia się w następujący sposób: Jako podstawa do obliczenia liczby stałych posad, służy frekwencja młodzieży z trzech lat i frekwencję tę należy podzielić przez cyfrę 70, jako cyfrę maksymalną dzieci w jednej klasie we Lwowie. Otóż według urzędowych zestawień przeciętna cyfra dzieci z ostatnich trzech lat wynosiła.

a) w szkołach męskich od klasy I do klasy IV 5757 chłopców,

b) w szkołach mieszanych 158 dziewcząt,

c) w szkołach żeńskich, również od I do IV kl. 5490 dziewcząt.

Z zestawienia tego wynika, że:

1. w szkołach męskich wypada klas etatowych 82,

2. w szkołach mięszanych 2,

3 w szkołach żeńskich klas etatowych 72.

W porównaniu z istniejącym stanem, potrzeba kreować w szkołach męskich i pospolitych i mięszanych 24 posad stałych nauczycieli w szkołach żeńskich — 20 posad.

Najtańszym dla gminy m. Lwowa sposobem kreowania stałych posad jest podwyższenie etatu nauczycielskiego. Stąd propozycje rady szkolnej okręgowej obejmują ten sposób:

W szczególności proponuje rada szkolna okręgowa:

I. W szkołach męskich:

1. podwójny etat w szkole męskiej 4-klasowej im św. Antoniego i męskiej im. Konarskiego, razem 8 posad;

2. reorganizację szkoły mięszanej im. Zimorowicza na 4 klasową męską, razem 3 posady;

3. reorganizację szkoły mięszanej im. św. Zofji, na 4-klasową męską i żeńską pod wspólną dyrekcją — razem 3 posady męskie i 2 posady żeńskie; wreszcie

4. kreowanie dwóch nowych szkół, z dotychczasowej filji szkoły męskiej im. św. Anny i filji szkoły męskiej im. Czackiego, razem 8 posad.

W ten sposób wyczerpałaby się liczba posad 24 w szkołach męskich.

II. w szkołach żeńskich:

1. kreowanie dwóch szkół, z filji szkoły żeńskiej im św. Anny i filji szkoły żeńskiej im. Czackiego, jednej o pojedynczym, drugiej o podwójnym etacie nauczycielskim, razem 12 posad;

2. zdwojenie etatu nauczycielskiego w szkołach: żeńskiej im. ks. Isakowicza i żeńskiej im. Sienkiewicza, razem 8 posad.

W ten sposób wyczerpano liczbę posad 20.

Niezależnie od organizacji szkół pospolitych, uchwaliła rada szkolna okr. przedstawić wnioski na organizację szkół wydziałowych.

W szczególności w szkołach męskich przedstawione wnioski na organizowanie następujących szkół na szkoły wydziałowe: 1. męskiej im. św. Antoniego, 2. męskiej im. Czackiego, 3. męskiej im. Konarskiego, 4. męskiej im. Staszica, wreszcie 5. na podwojenie etatu w szkole wydz. żeńs. im. św. Anny.

Organizacja szkół pospolitych miałaby być dokonaną od września 1903, zaś organizacja szkół wydziałowych w ciągu 4 lat i w ten sposób wydatki by się ukształtowały:

Na r. 1903: a) na szkoły męskie 9199 k., b) na szkoły żeńskie 7573 k., razem 16 772 k.

Na r. 1904: a) na szkoły męskie 20.360 k, b) na szkoły żeńskie 15.147 k., razem 35 507 k.

Na r. 1906: a) na szkoły męskie 7353 k.

Na r. 1907: na szkoły męskie 6840 k.

Ogólny wydatek na szkoły męskie wyniósłby 43 752 k., na szkoły żeńskie 22.720 k, razem 66 472 k.

Wydatki te są konieczne, jeśli rada miejska pragnie po myśli ustawy zabezpieczyć całemu zastępowi nauczycielstwa lwowskiego byt i stabilizację.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 28 listopada.

(Ankieta montanistów. — Zakupno 3000 akcji Staatsbahnu. — Zamknięcie żeglugi na Łabie. — Konsole angielskie i pocztowe Kasy oszczędności).

(*fr.*) Ankieta montanistyczna, która odbyła się tu tymi dniami, przemieniła się mimowolnie w wielką demonstrację polityczną, demonstrację, której słuszność prawie wszyscy uznają, ale co do której skuteczności powątpiewają. W wielkiej sali stowarzyszenia inżynierów i architektów, zebrali się przedstawiciele najpoważniejszych przedsiębiorstw górniczych i metalurgicznych w Austrji i donośnym głosem zawołali o ratunek. Stwierdzili oni, że zastój w życiu przemysłowem Austrji jest iście przerażający, do tego stopnia, iż nawet najsilniejsze finansowo przedsiębiorstwa noszą się z myślą rozpuszczenia znacznej części personalu; skonstatowali, że Austrja zarówno pod względem przemysłowym jak i technicznym stoi daleko w tyle za innemi państwami i że ze strony rządu nie dzieje się prawie nic, aby temu zaradzić; wreszcie skonstatowali jednomyślnie, że nasze stosunki polityczne są przedewszystkiem przyczyną tego nieznośnego stanu. Są to wszystko rzeczy znane, które powiedzieli panowie montaniści, jednakże obecny głos ich nabiera doniosłego znaczenia przez to, że wszystko to powiedzieli oni jako oficjalni reprezentanci całego stanu, mającego wielkie wpływy i rozporządzającego znaczną liczbą mandatów parlamentarnych. Gdyby słowa mogły coś pomódz, w takim razie ten głos montanistów już powinien wywołać jakiś zwrot, ale niestety zachodzi obawa, że i ta ankieta jeszcze nie położy końca anarchji parlamentarnej, trwającej już prawie sześć lat, ani też nie wleje nowego ducha w skostniałą biurokrację austrjacką.

Ciszę na giełdzie przerwała w minionym tygodniu wielka transakcja, obejmująca zakupno trzech tysięcy akcyj Statsbahnu. Ten jeden interes wystarczył, aby na cały dzień ożywić fizjognomję targu i podnieść kurs niemal wszystkich walorów kolejowych. Dał on też powód do najrozmaitszych plotek i kombinacyj, wszyscy bowiem spekulanci zachodzili w głowę, na czyj rachunek kupowano te papiery, dlaczego je kupowano itp. Jedni mówili, że zakupna te pochodzą od Zakładu kredytowego ziemskiego (Bodencreditanstalt) i że jest tu w grze robota p. Taussiga, który równocześnie doi dwie krowy, bo jest dyrektorem w Bodencreditanstalt i prezydentem Staatsbahnu, inni zaś wymieniali jako kupców pewne osoby, stojące w bliskich stosunkach z Anglobankiem i Unionbankiem. Najwięcej prawdopodobieństwa ma wersja, że była to kooperacja kilku wielkich banków wiedeńskich, mająca na celu ożywić nieco gnuśny targ tutejszy i wzniecić w sferach spekulacyjnych zaufanie do Staatsbahnów. Chwilowo udało się to, ale trwałych śladów i ta kooperacja nie pozostawiła.

Nagłe nastanie ostrej zimy pod niejednym względem pokrzyżowało rachuby spekulantów giełdowych. Dla niektórych jednak jest ono prawdziwie manną z nieba, a mianowicie dla tych, którzy spekulują w akcjach kopalń węgla. Wszystkie bowiem akcje tej kategorji w ciągu ostatniego tygodnia poszły o kilka procentów w górę, a zdaje się, że ten prąd zwyżkowy wcale jeszcze nie ma się ku końcowi. Za to jednak dla wszystkich tych sfer, których interesa związane są z ruchem transportowym na rzekach, wczesne nastanie zimy jest wielką klęską. W roku ubiegłym np. żegluga na Łabie trwała aż do świąt Bożego Narodzenia, w tym roku zaś musiano ją zamknąć w dniu 19 listopada. A właśnie ostatnimi czasy ruch na Łabie przybierał ogromne rozmiary. Osobliwie spławiano duże drzewa, jęczmienia, słodu, nafty itp. Przez cały czas tegorocznej żeglugi, tj. od 24 lutego do 19 listopada, transporty towarów spławionych Łabą wynosiły $21^1/_2$ miljonów centnarów metrycznych, z tego 17 miljonów centnarów czeskiego węgla brunatnego, a 2 miljony centnarów cukru.

Z Londynu donoszą, że pomiędzy posiadaczami książeczek wkładkowych angielskich pocztowych kas oszczędności panuje wielkie zaniepokojenie z powodu pogłosek, że zarząd tych kas obniży niebawem procent, płacony od wkładek, a wynoszący $2^1/_2$ %. Jestto bardzo możliwe, gdyż na mocy wydanej przed kilku laty ustawy obniża państwo począwszy od 5 kwietnia 1903 procent, jaki płaci od swych konsoli, z $2^3/_4$ na $2^1/_2$ %, ponieważ zaś pocztowe kasy oszczędności przeważną część swych kapitałów lokują w konsolach, przeto prawdopodobnie zechcą obniżyć także procent jaki same płacą właścicielom książeczek. Suma wkładek w pocztowych kasach oszczędności w Anglji wynosi obecnie 143 miljonów funtów szterlingów, zaś w t. z. kasach opiekuńczych (trustee) 53 miljonów. Każdy piąty człowiek w Anglji posiada książeczkę pocztowej kasy oszczędności.

W rocznicę listopadową.

Obrona klasztoru lubartowskiego.

Dziennik krajowy powszechny nr. 166 z r. 1831, organ Rządu narodowego, wydawany w Warszawie, zamieścił obszerny opis mało znanego w historji powstania listopadowego wypadku, iż siedma kompanja pierwszego pułku linjowego, złożona ze 110 ludzi, wskutek zaciętej obrony, wstrzymała w Lubartowie dnia 11

---

(22)

Artur Gruszecki.

Zwycięzcy.

POWIEŚĆ.

— To wyraźny rozkaz ekscelencji: „nie oszczędzać nikogo" — rzekł kapitan sztabu von Aehrensberg, nachylając się do majora von der Thann.

— Tak, tak — odpowiedział ten — nikogo nie oszczędzać!

A w progu drzwi, wychodzących na werandę, stał z uśmiechem tryumfującym kapitan piechoty Wimmer, podkręcając ciemne wąsy.

Odezwania się oficerów drażniły księcia w przykry sposób, a zdanie kapitana sztabu i jego wzmianka o ekscelencji, utwierdziły go w przekonaniu, że tylko generał Werder jest sprawcą tortur, które on przechodzi.

Jednak Rénée trzeba ratować... Kapitan Wimmer powołuje się na zeznania służącego, trzeba go tu sprowadzić, może widok jego pani onieśmieli go i odwoła swe oskarżenie, a on bez dowodów nie pozwoli jej skazać.

— Panie kapitanie Wimmerze, sprowadź pan świadka tutaj! — rozkazał książę.

Po chwili, konwojowany przez żołnierza wszedł młody, może szesnastoletni szatyn, ubrany w liberję dworską, tu i owdzie porozdzieraną. Szedł z pewnym wysiłkiem i trudem, a z pomiędzy przeciętych pończoch widniały krwawe szramy, gdzieniegdzie czerniła się zaschła krew. Stanął z głową spuszczoną, podtrzymywany przez żołnierza.

Książę spojrzał na chłopca uważnie, a potem z odrazą na kapitana Wimmera, gdyż domyślił się, jakim sposobem przyszedł kapitan do wiadomości o przewinieniu Rénée de Villourez.

— Zaprowadź go w róg tamten — rzekł książę do żołnierza, wskazując na prawy róg sieni obok drzwi werandowych.

Oficerowie uśmiechnęli się, patrząc na niepewne, wahające się ruchy chłopca, któremu widocznie chodzenie sprawiało ból. Chłopak, oparłszy się o ścianę, podniósł głowę i przestraszonemi oczyma spojrzał na siedzących oficerów. Rozkrwawiony nos, pałające policzki ze śladami uderzeń, krew, sącząca się z ucha, przemawiały wyraźniej, niż słowa o przecierpianem biciu...

W górze rozległy się miarowe kroki żołnierzy, schodzących ze schodów. Wszyscy zwrócili oczy w kierunku klatki schodowej, oczekując z zaciekawieniem pojawienia się uwięzionej kobiety.

Miarowy chód żołnierzy zbliżał się do sieni; wreszcie w szeroko otwartych drzwiach ukazał się wachmistrz, a za nim konwojowana przez dwóch żołnierzy panna Rénée de Villourez, z surową powagą na pięknej twarzyczce. Obrzuciła sędziów badawczem spojrzeniem.

— Wedle rozkazu pana podpułkownika — rzekł wachmistrz — więźnia dostawiłem — odstąpił i głową wskazał Rénée, stojącą między dwoma żołnierzami.

Książę skinął ręką, wachmistrz odszedł.

Na widok swej pani, służący jęknął boleśnie. Spojrzała w tę stronę, a widząc zakrwawioną twarz jego, uśmiechnęła się z współczuciem i natychmiast przybrała znów surową powagę.

Oficerowie i kapitan Wimmer wpatrywali się w nią cynicznie, podziwiając jej niezwykłą urodę.

Książę, rzuciwszy na nią raz okiem, unikał jej spojrzeń. Nigdy jeszcze nie wydała mu się tak piękną i ujmującą. Nie patrząc, miał przed sobą jej czyste, głębokie oczy, widział jasne czoło, krucze z połyskiem włosy i całą wytworną jej postać w ciemnej sukni...

Jakkolwiek przygotowywał się do indagacji, zanim ją przyprowadzono, teraz zabrakło mu głosu i siedział blady ze spuszczonemi oczyma. W każdym innym wypadku byłby zdał prowadzenie procesu na kapitana, ale sądził, że tylko on jeden pokieruje tak pytaniami, iż ona potrafi oczyścić się z zarzutów.

Przemógł się wreszcie i prostując się w krześle, spytał tonem obojętnej grzeczności:

— Imię i nazwisko pani?

— Hrabianka Rénée de Villourez — odpowiedziała dźwięcznym, silnym głosem.

Ten jej spokój, pewność siebie, podziałały kojąco na rozdrażnienie księcia i już bez drżenia w głosie mówił:

— Doszło do wiadomości sądu, jakoby pani uwiadomiła osobiście wolnych strzelców, stojących wówczas w Landricourt, o przejeździe dragonów pruskich... następnie jakoby pani pomagała czynnie do ich organizacji wojskowej... wreszcie jakoby pani ofiarowała im sztandar.

Przy ostatnich słowach, chłopak, w rogu stojący, wybuchnął spazmatycznem łkaniem:

— To ty, Janie, powiedziałeś? — spytała z wyrzutem w głosie.

Padł na kolana i zawołał wśród jęków:

— Nie wytrzymałem bicia... podły jestem... inni ust nie otworzyli...

Żołnierz, pilnujący chłopaka, schwycił go za kark i podniósł w górę, mrucząc:

— Cicho psie...

Książę zbladł, bo odezwanie się Rénée było niejako przyznaniem się do winy. Chcąc zatrzeć to znaczenie jej słów, mówił z pewną żywością:

— Jesteśmy przekonani, że pani, jako hrabianka de Villourez, nie mogła mieć tak bliskiej styczności z bandą wolnych strzelców, że wymuszone zeznania tego chłopca są przesadzone, wprost nieprawdopodobne!

Spojrzała na sędziów z nadzwyczajnym spokojem; zrozumiała chęć księcia bronienia jej, uśmiechnęła się do niego blado, jak promień jesiennego słońca, gdy pada na mrozem zwarzone białe astry i przemówiła głośno, wyraźnie, bez podnoszenia głosu i podkreślania wyrazów:

— Wiadomości panów są wogóle prawdziwe, nie są jednak szczegółowe... Istotnie, będąc na wieżyczce pałacu, zauważyłam oddział konnicy, który wydał mi się podejrzanym. Zawiadomiłam o tem mego brata, hr. Ludwika Gastona de Villourez, naczelnika oddziału wolnych strzelców. Wysłane patrole przyniosły wiadomość o zatrzymaniu się pruskiej konnicy w lesie. Nie było zatem moją-li zasługą, iż brat pochwycił ten oddział — odetchnęła i na chwilę umilkła.

— Czy pani umyślnie poszła w tym celu na wieżyczkę, by śledzić ruch naszych dragonów? — spytał książę, błagając spojrzeniem, by zaprzeczyła.

— Weszłam tam przypadkowo, szukając potrzebnych rzeczy — odpowiedziała z niezachwianym spokojem.

— Nie miała zatem pani zamiaru śledzenia ruchu naszych dragonów i uwiadomienia o tem *franco-tireurs'ów*? — spytał książę z naciskiem.

— Weszłam tam bez zamiaru.

— To dobrze — mruknął książę i spojrzał na oficerów.

Wyraz ich twarzy surowy, zawzięty, przeraził go; poczuł wiszącą zgubę nad tą dziewczyną, nie tracił jednak nadziei uratowania jej.

— O czynnym współudziale pani — zaczął po chwili — w organizacji ochotników nie może chyba być mowy. Panna z tak znakomitej rodziny nie wdaje się przecież z prostakami, ze zbieraniną ludzi ladajakich...

Uśmiechnęła się z ironią ledwie dostrzegalną i, patrząc śmiało na sędziów, mówiła równym głosem:

— Wpierw byłam Francuską, zanim hrabianką de Villourez, i wszyscy Francuzi są mi braćmi... Oddział, dowodzony przez mego brata, nie składał się z prostaków, ani ladajakiej zbieraniny, lecz z Francuzów, którzy w obronie Francji niosą swe życie! Naturalnie oddałam im swoje pieniądze i kosztowności, brakło im bowiem nawet dobrej broni.

Książę blady, patrzał na nią przerażonemi oczyma i po chwili przemówił:

— Uważam to za rzecz naturalną, że pani musiała ustąpić wobec powagi starszego brata... i uczyniła zadość jego żądaniom.

— Istotnie, nie wiedziałam o potrzebach oddziału. Sądziłam, że Francja jest dość bogata, by wyposażyć odpowiednio swych obrońców. Lecz, gdy brat mi wspomniał o niedostatkach, ofiarowałam dobrowolnie swój majątek...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

maja 1831 wojsko generała rosyjskiego Kreutza od przeszkodzenia dalszemu pochodowi korpusu polskiego. Oto ów opis:

Ostatni rozkaz, któryśmy odebrali, był przez kapitana Leśniowskiego, który z polecenia podpułkownika Urbańskiego, dowódcy pułku, przybył dla zapewnienia się, czy polecenia, jakie on względem obrony murów klasztoru ks. Kapucynów wydał, uzupełniono.

Za przybyciem swojem na miejsce, rozpoczął rewizję naprzód w podwórzu, a następnie w ogrodzie, gdzie znalazł wszystko najlepiej dla przyjęcia nieprzyjaciela przysposobione. Oddziały zaś wszystkie, pomimo tak wielkiej rozległości ogrodu, tak rozłożone zostały, że w każdym razie jeden mógł drugie najdzielniej wspierać.

Rewizja ta już pod ogniem nieprzyjaciela uskutecznioną została. Oficerowie zaś, nie mogąc już pieszo wydążyć, dalsze rozporządzenia konno wydawać musieli. Po dokończonej rewizji i po wydaniu informacji, wspomniany kapitan chciał się udać za pułkiem, lecz przybywszy do Braci klasztornych, znalazł, że nieprzyjaciel przeciął już komunikację. Że zaś żadnych innych rozkazów nie nadesłano, tylko abyśmy się bronili, przeto osądziliśmy, że kompanja ta jest na zatrzymanie nieprzyjaciela zostawioną.

Zatarasowano przeto bramy i furty klasztorne. W tem kolumny nieprzyjacielskie atakujące, nie wiedząc o naszem ukryciu, przysunęły się bliżej murów, lecz po przywitaniu ich, cofnęły się z bardzo wielką stratą.

Nieprzyjaciel, jak później dowiedzieliśmy się, mylne mając doniesienia, że na terytorjum klasztoru znajduje się przeszło dwa tysiące wojska, okrążył miasto jednym łańcuchem tyralierów, drugim kozaków, do ataku zaś zostawił sześć dział, dwa pułki piechoty pod komendą jenerała Fezy i dwa pułki kawalerji pod komendę jenerała Pritwitz.

Po usunięciu się wojska naszego zaczął nieprzyjaciel bombardować i bombardował ciągle przez dwie godziny. Widząc jednak, iż to jest bezskuteczne, przedsięwziął szturmem zdobyć. Lecz i tu kilkakrotnie z wielką stratą odpartym został, poczem zapalił miasto, ażeby tem łatwiej murom klasztoru szkodzić. Miasto spłonęło, a wiatr przeciwny nie dozwolił szkodzić murom. Postanowił na ostatek, jak się zdawało, przedsięwziąć krok stanowczy, wysyłając w kilka miejsc kolumny zaopatrzone w drabiny i siekiery do wybicia bram i furtki. Lecz po ubiciu oficera będącego na czele, straciwszy znaczną liczbę w zabitych i rannych, przymuszonym został do cofnięcia się, poczem zaczął na nowo rzucać granaty i kontynuował to bezprzestannie do godziny 5 z południa. W ciągu tego starał się, ażeby stronę jedną w ogrodzie uwolnić od osady. Nareszcie naprowadziwszy działa na bramę, dał kilkadziesiąt wystrzałów i zrujnował ją, a tem samem zrobił sobie łatwiejszy przystęp.

Widząc, że ładunków nam zupełnie zabrakło i że się wojsko nasze zupełnie usunęło, a zatem, że znikąd wsparcia spodziewać się nie można było, zrobiliśmy nieprzyjacielowi propozycje, aby nam pozwolono przejść do naszego korpusu z bronią, a w ostatku bez broni. Lecz usiłowania nasze były bezskuteczne. Zawarowaliśmy więc sobie tylko prędką wymianę, którą nam przyrzeczono.

Po poddaniu się przekonaliśmy się, że pod żadnym względem dalej pozostać nie można było; brak żywności i ładunków byłby nas zawsze do tego zmusił. W czasie bombardowania przychodzili do nas kilkakrotnie księża z krzyżem, zaklinając, ażeby poprzestać obrony, lecz na to nie było względu. Kościół jest zrujnowany i mury zupełnie osłabione.

Jakkolwiek stracił pułk przez ten wypadek na liczbie ludzi, wstrzymaliśmy jednak, jak wyżej powiedziano, dwa pułki kawalerji, dwa pułki piechoty, 6 armat, a oręż polski nowego nabrał blasku.

Nieprzyjaciel nie mógł się dosyć wydziwić męstwu naszemu, sam zaś generał Kreutz oświadczył w przytomności wszystkich generałów, że obrona tego klasztoru przynosi nam jak największą chwałę i że gdyby był znał dokładnie siłę broniącą się w obrębie klasztornym, pułk 5 piechoty byłby w jego ręku.

W obronie tej odznaczyli się najzaszczytniej: porucznik Piotr Leśniowski, dowódca kompanji, podporucznik Maksymiljan Nadolski, podchorąży Przyimkowski, feldwebel Krasuski, żołnierz Kawecki. —,—

Od Administracji.

„WRZOS"

Marji Rodziewiczówny powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać **w odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 29 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 4 R. Pogoda.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 30 listopada

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny 5—6 wieczorem, prof. K. Eljasz: „Budowa systemu słonecznego" (z obrazami świetlnymi). — W zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) od godziny 7—8 wieczorem, dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich, część I, Królestwo polskie" (z obrazami świetlnymi).

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

„Gwiazda": Przedstawienie amatorskie: „Karpaccy górale", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Skała": Uroczysty wieczór ku pamięci Adama Mickiewicza, oraz 72 rocznicy powstania 1831 r. Początek o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

Teatr miejski: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Piękna z Nowego Jorgu", operetka. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (30): Andrzeja ap. — Ludosława. — (17): Hryhorja N. Wschód słońca o godzinie 7 minut 34, zachód o godzinie 4 minut 3.

Uroczysty wieczór dla uczczenia rocznicy powstania listopadowego, odbędzie się, jak donosiliśmy, w niedzielę, 30 b. m., staraniem i w sali własnej „Sokoła". Będzie to zebranie za zaproszeniami, po które należy się zgłaszać między 5 a 7 godziną wieczorem w „Sokole". Wieczór rozpocznie kapela narodowa, poczem nastąpi słowo wstępne, produkcje chóru „Sokoła", śpiew solowy panny Gizińskiej, deklamacja („Opowiadanie wiarusa"), gra na cytrze p. B. W., śpiewy pp. Kazimierza Komorowskiego i Adama Markiewicza, deklamacja p. Wład. Janikowskiego, a zakończy odśpiewanie Chorału przez chór „Sokoła". Ceny miejsc: krzesło 30 ct., wstęp 20 ct. Członków Towarzystwa obowiązuje strój sokoli. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Obchód listopadowy. Stowarzyszenie „Czytelni i wzajemnej pomocy" funkcjonarjuszy kolei państwowej we Lwowie, urządza jutro w niedzielę, ku uczczeniu 72-giej rocznicy powstania listopad. i 47 od śmierci Mickiewicza, uroczysty wieczór we własnym lokalu (dawny dworzec czerniowiecki). Program muzyczno wokalny doborowy. Słowo wstępne wypowie delegat akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej.

Jak corocznie, „Skała" urządza jutro wieczorem o godzinie wpół do 7 uroczysty obchód. Słowo wstępne wypowie prezes „Skały", ks. Stopczyński. W wykonaniu programu muzyczno-wokalnego weźmie udział chór „Skały" i uproszeni panowie: Chulawski, Halski i profesor Signio. Odczyt wygłosi profesor Majerski. Nakoniec członkowie stowarzyszenia odegrają obrazek dramatyczny „X. Pawilon w warszawskiej cytadeli".

Pierwszy egzamin kancelaryjny w wyższym sądzie krajowym złożył p. Wilhelm Korab Wojciechowski.

Z Politechniki. Roman Bielski rodem ze Lwowa, Franciszek Birnkopf rodem z Brodów i Stanisław Münnich rodem z Krakowa, złożyli na Politechnice lwowskiej drugi egzamin państwowy na wydziale inżynierji.

Upaństwowienie kolei północnej. Towarzystwo politechniczne we Lwowie, na ostatniem swem posiedzeniu tygodniowem, powzięło następującą uchwałę:

1. Wnieść petycję do Koła polskiego w sprawie upaństwowienia kolei północnej już od 1 stycznia 1904, biorąc za podkład memorjał izby handlowej lwowskiej;

2. udać się do inżyniera Pawła Stwiertni, posła do rady państwa, a b. sekretarza Towarzystwa politechnicznego lwowskiego, z prośbą o energiczną opiekę w tej sprawie w odpowiednich komisjach;

3. zaprosić odpowiedniem pismem do równorzędnej akcji w tej sprawie Towarzystwo techniczne w Krakowie i

4. uprosić swoich członków, zasiadających w radzie miejskiej lwowskiej o poruszenie tej sprawy na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej, w celu uchwalenia także petycji do Koła polskiego w sprawie upaństwowienia kolei północnej od dnia 1 stycznia 1904.

Petycja w sprawie chorób zakaźnych. W wykonaniu czwartkowej uchwały rady miejskiej, magistrat wysłał już do Wiednia petycję o unormowanie przepisów w sprawie zapobiegania chorobom zakaźnych. Inicjatywę do wniesienia takiej petycji (streściliśmy ją we wczorajszym numerze *Dziennika Polskiego*) dała gmina m. Liberec (Reichenbergu) i rozesłała ją do wszystkich stołecznych i większych miast, wszystkich krajów koronnych.

Petycja gminy m. Lwowa w doskonałem polskiem tłómaczeniu została wysłaną do p. Głąbińskiego, a nadto zwrócił się magistrat lwowski do prezesa Koła polskiego, p. Apolinarego Jaworskiego z prośbą o gorące jej poparcie, albowiem dla stosunków zdrowotnych Lwowa ustawowe unormowanie przepisów o zapobieganiu chorobom zakaźnym jest rzeczą niezmiernej wagi.

Dobra reprezentacja „proletarjatu". Doskonali są panowie, mieniący się być reprezentantami „ludu roboczego" w rozmaitych ciałach publicznych. P. Daszyńskiego „dodatnia" działalność redukuje się, jak wiadomo powszechnie, do szkalowania wszystkiego co polskie i wyprawiania żakowskich awantur w Radzie państwa. Reprezentantem „ludu" na mniejszą skalę, bo tylko w radzie miasta Lwowa, jest znowu p. Hudec i jeżeli pod obroną interesów ludu roboczego, mamy rozumieć obronę interesów kramarzy i przekupniów żydowskich, to istotnie ten „lud" nie mógł sobie nawet wśród rdzennie swoich współwyznawców znaleźć lepszego reprezentanta. Przed niewielu dniami kruszył p. Hudec na radzie miejskiej kopję w interesie obwożących owoce po mieście żydków, następnie było to samo z przekupniami owoców na straganach, walczącymi z bójkami o stanowiska na targach i ulicach; a właściwie nie w ich interesie walczył p. Hudec, lecz w interesie hurtownika owocarza Lufta. Onegdaj znowu wypowiedział na radzie miejskiej p. Hudec długą tyradę w obronie kramarzy żydowskich, z których „wystawami" magistrat rady sobie nigdy dać nie może i musi ich karać ustawicznie i nawoływać do przestrzegania porządku. Czy w ten sposób ma się pojmować zastępstwo biednego ludu roboczego i to w czasie, gdy głód, chłód i nędza srodze prześladuje biedaków? — Domaganie się taniego opału, taniego chleba i mięsa, budowy domów przytułku dla nędzarzy i t. p., oto pole dla p. Hudeca, ale nie ubijanie się o interesa handelesów, którzy sobie sami — jak potrzeba — pomódz umieją.

Walne zgromadzenie członków „Funduszu zaopatrzenia" funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbyło się wczoraj popołudniu w biurze „Związku stowarzyszeń" przy ulicy Trzeciego Maja. Przewodniczył dr. T. Skałkowski. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności i rachunków zarządu za czas od 1 lipca 1901 do 30 czerwca 1902 i udzieleniu mu absolutorjum wybrano ponownie w skład zarządu pp. Izydora Kowalewskiego i dra Józefa Marynowskiego, każdego na lat trzy.

Ze sprawozdania „funduszu" dowiadujemy się, że liczy on 108 członków i posiada majątek w wysokości 312.183 kor. 64 hal.

Sprostowanie. W artykule „Z tajemnic biura solnego", zamieszczonym w nr. 549 z dnia 25 b. m., zaszedł błąd drukarski, który prostujemy. Fröhlich w Kosowie pobierał nie 12, lecz dziesięć centów od każdego centnara metrycznego, sprzedanego dla Galicji.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 28-go, godzina 7 rano notują: Haparanda −4.1, Wiedeń −6.0, Pola +5.7, Budapeszt −2.4, Florencja +5.2, Biarritz +15.2, Paryż +7.2, Monachjum −2.7, Berlin −0.2, Memel −5.2, Wilno −10.6, Bregencja +4.6, Gorycja +4.4, Rzym +9.0, Petersburg −17.0, Moskwa −13.5. Szeroka strefa niskiego stanu barometrycznego, w której można rozpoznać więcej centr, ciągnie się na południo-wschód od Irlandji, aż do wschodniego zagłębia morza Śródziemnego, podczas, gdy wysokie ciśnienie utrzymuje się się ponad Rosją północno-wschodnią. W północnych okręgach Austro-Węgier panuje pogoda jasna choć nieco mglista i sucha, na południu więcej pochmurna z licznymi opadami w krajach alpejskich i okręgu Adrjatyku. Zmiany temperatury są bardzo nieregularne. Prognoza: Pogodnie, miejscami mglisto i zimno.

Z kraju.

Przemyśl. (*Pożar*). W Stubnie pod Przemyślem zgorzał onegdaj folwark z całą krescencją. W płomieniach zginęło także około 60 sztuk bydła. Szkoda wynosi około 80 000 koron i była w części ubezpieczona. Przyczyna pożaru na razie nieznana.

* **Konkurs.** Zwierzchność gminna miasta Dobromila rozpisuje z terminem do dnia 15 grudnia konkurs na posadę prowizoryczną rewizora policji z płacą roczną 800 kor. i umundurowaniem w naturze.

* **Posiedzenie akad.** Kółka przyrodników odbędzie się w niedzielę dnia 30 listopada b. r. o godzinie pół do 11 rano w sali wykładowej instyt mineralogicznego. Na porządku dziennym odczyt kol. J. Dunin Wąsowicza p. t.: „Geneza zabawy u zwierząt". Wstęp wolny.

* **Wieczór św. Mikołaja** odbędzie się w Kole literacko-artystycznem w piątek dnia 5 grudnia b. r. Jak corocznie, tak i tym razem rozdawane będą dzieciom cukry, ciasta, owoce, poczem nastąpią różnego rodzaju gry towarzyskie. Początek zabawy o godzinie 6 wieczorem. Wstęp od każdego dziecka 1 kor. Zarząd upraszsza członków „Koła" o wcześniejsze zgłaszanie dzieci.

* **Św. Mikołaj** zjawi się w Skale, między dziatwą dnia 6 grudnia wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla rodziny obłąkanego nauczyciela I. T. w Kołomyi, nadesłali w dalszym ciągu pp.: I. T. i A. M. ze Lwowa 2 kor.; E. S. ze Lwowa 1 kor.; Szankowski z Tłumacza 2 kor. 50 hal.

Zmarli:

Romuald Godlewski, kasjer pocztowy, uczestnik powstania z roku 1863, zmarł w Krakowie.

Ks. Augustyn Machowicz, jubilat, proboszcz w Olpinach, zmarł 78 roku życia, a 51 kapłaństwa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Gniazdo rodzinne", sztuka w 4 aktach Herm. Sudermanna. Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach, a 7 odsłonach przez W. J. Lasotę. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Piękna z Nowego Jorku", amerykańska operetka w 4 aktach Gustawa Kerkera.

W poniedziałek „Dla szczęścia", dramat w 3 aktach Stanisława Przybyszewskiego. Ostatni występ p. Bednarzewskiej, przed wyjazdem na gościnne występy do Łodzi.

We wtorek przedstawienie popularne po zwykłych cenach dramatu „Warszawianka", pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański, Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej i „Pan Geldhab", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry (ojca).

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę, 29 listopada, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem „Trio holenderskiego". Program: I. 1. Moniuszko: Uwertura do opery „Halka"; 2. Scharwenka: Trio G dur, op. 112 (poświęcone „Hol. Trio"), odegrają Van Boos, Van Veen, Van Lier. II. 1. Liszt: Poemat symfoniczny „Hamlet"; 2. Bruch: Koncert D moll (część pierwsza) odegra z tow. ork. Van Veen. III Czajkowski: Trio A moll, odegrają Van Boos, Van Lier i Van Veen.

W niedzielę, 30 listopada, koncert popularny. Program: I. 1. Moniuszko: Uwertura z opery „Halka"; 2. Saint-Saens: Poemat symfoniczny „Młodość Herkulesa"; 3. Grieg: Kwartet G moll. II. 1. Massenet: „Scenes alsaciennes"; 2. Czaikowski: Walc z op. „Eugenjusz Onegin": 3. Solo na wiolonczelę, odegra Fr. Szimmek. III. 1. a) Noskowski: Polonez elegijny; b) Rubinstein. „Toreador i Andaluza"; 2. Verdi: Potpouri z opery „Aida".

Wystawę prac, pozostałych po śp. Aleksandrze Gierymskim, otwarto w jednej z sal naszego Tow. sztuk pięknych. Na kolekcję złożyło się około 30 dzieł tegoż artysty. Oprócz tego wystawiono najnowsze prace artystów: Harasimowicza, Rozwadowskiego, Ćwiklińskiego, Reyznera, Malachowskiego, Schererównej. Wystawa cyklu „Quo vadis" Piotra Stachiewicza, potrwa tylko do dnia 8 grudnia, poczem zostanie otwartą wystawa gwiazdkowa.

Kryzys w teatrze lwowskim.

Jak się z poważnego źródła dowiadujemy, sprawa ustąpienia dyrektora Pawlikowskiego ma swój początek nie u niego samego, on bowiem postanowienia takiego nie powziął, a zatem i ustąpienia nie zgłosił. Sprawa wybuchła we środę na posiedzeniu komisji teatralnej, na którem przedstawiono, że ponieważ dyrektor Pawlikowski nie uiszcza się ze swych pieniężnych zobowiązań wobec gminy, nie ma innej rady, jak chyba w drodze przymusowej ściągnąć należytość i gminy. Wspomniano przytem, że 15-go listopada dyrektor Pawlikowski nie miał pieniędzy na wypłacenie gaż artystom; ale ostatecznie, o pieniądze się postarał i gaże powypłacał. W istocie też położenie finansowe dyrekcji teatru wzbudza już poważne obawy na najbliższą przyszłość. Pan Pawlikowski winien jest bowiem kasie miejskiej po dzień 1 listopada 1902 ogólną kwotę . . 104 491 kor. 33 h.

Dług ten powstał z następujących pozycyj:

1)	3 raty czynszu dzierżawnego po 10 000 k.	30.000 kor. — h.
2)	prowizja zwłoki od zaległych rat . .	3 791 „ 33 „
3)	gwarantowane *minimum* czystego dochodu po 30.000 k. rocznie za 2 lata .	60.000 „ — „
4)	należytość za elektrykę w pierwszych 3 miesiącach około .	7.000 „ — „
5)	za koks z gazowni miejskiej dostarczony na opalanie gmachu teatralnego .	3 700 „ — „
	Razem .	104 491 kor. 33 h.

Na pokrycie tej zaległości złożył p. Pawlikowski tytułem kaucji dzierżawnej 50.000 kor. która jednak ma służyć za podkład na zabezpieczenie dotrzymania warunków kontraktu i ewentualnych szkód w dodanym do przedsiębiorstwa inwentarzu.

Oprócz tego zalega p. Pawlikowski za cały rok z wkładkami w kasie chorych, około $6^1/_2$ tysiąca koron tytułem podatków gminnych, — a na to wszystko nie płaci nic. Co począć na to, na razie czynniki interesowane nie znajdują rady. Możliwe, że na najbliższem posiedzeniu komisji teatralnej, które odbędzie się z początkiem przyszłego tygodnia, nastąpi jakaś stanowcza decyzja.

Skandaliczny szlendrjan z okazji obchodu grunwaldzkiego.

Jak bardzo demoralizujący wpływ wywiera opieszałość ludzi, którzy przyjmują najrozmaitsze godności honorowe po to, aby obowiązku nie spełnić, — dowodzi smutna sprawa obchodu grunwaldzkiego we Lwowie, wlokąca się jeszcze od połowy lipca b. r.

Trudno uwierzyć, a jednak prawda: po czterech i pół miesiącach od chwili odbycia się obchodu, komitet, na którego czele stali najpoważniejsi ludzie, do tej chwili nie ogłosił sprawozdania ze swej gospodarki pieniężnej i wogóle ze składek, jakie zbierał przy tej okazji!

Sam *Dziennik Polski* trzykrotnie już zapytywał publicznie, ile właściwie zebrano na bank poznański, któremu one miały przypaść, jak rozporządzono pieniądzmi i co wogóle uczynił komitet obywatelski? Ani razu nikt nie poczuł się do obowiązku odpowiedzi, jakkolwiek sam fakt publicznego wezwania mógł już wystarczyć za powód dość silny.

Tymczasem wśród publiczności krążą najrozmaitsze pogłoski, bardzo zresztą zrozumiałe, wobec niewytłómaczonego milczenia panów komitetowych. Powtarzać się nie będziemy, bo nie jest naszym zamiarem, rzucać uwłaczających domysłów na kogokolwiek. Zarazem jednak nie możemy dłużej milczeć! Grosz publiczny jest świętością i skandalu, demoralizacji, dopuszcza się ten, kto sobie lekceważy obowiązek zdania sprawy z sum, które zbierał w imię haseł narodowych od społeczeństwa.

Aby temu właśnie skandalowi, którego dopuszcza się komitet grunwaldzki i którym podkopuje zaufanie i dobrą wiarę społeczeństwa, raz koniec położyć, — raz jeszcze, w imieniu wszystkich, którym lojalność obywatelska w sprawach publicznych nie jest drobnostką, ani kwestją osobistą — wzywamy komitet obchodu grunwaldzkiego o zdanie sprawy z zebranych przezeń funduszów.

28. Zjazd delegatów Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

(*Drugi dzień obrad*).

Dzisiejsze posiedzenie zjazdu zagaił przewodniczący dr. Wurst o godzinie wpół do 10 przed południem, poczem delegat Kornecki (Kraków) odczytał sprawozdanie komisji wydziałowej i postawił w jej imieniu następujące rezolucje:

1. Ogólne zgromadzenie przyłącza się do uchwały wydziału i składa p. Tadeuszowi Romanowiczowi gorące podziękowanie, który na stanowisku poselskiem oraz wiceprezesa Związku kierującego biurem, przez czas dłuższy z całem poświęceniem pracował dla dobra stowarzyszenia.

2. Uprasza się wydział Związku o wezwanie wszystkich stowarzyszeń, aby swe zamknięcia miesięczne regularnie, nadsyłały, a to celem zamieszczenia ich w organie Towarzystwa.

3. Zgromadzenie składa wydziałowi gorące podziękowanie za usilne starania, podjęte we właściwem miejscu w kierunku zmiany ustawy z 9 kwietnia 1873. Od posła Głąbińskiego, do którego zwrócono się wczoraj w tej sprawie telegraficznie, przyszła depesza następująca:

Serdeczne życzenia obradom związku. Wczoraj uchwalona rezolucja opiewa: Wzywa się rząd do cofnięcia, ewentualnie zmiany rozporządzenia normatywnego ministerstwa spraw wewnętrznych, wedle którego wydawanie książeczek oszczędności przez kasy zaliczkowe, oparte na ustawie z r. 1873 wymaga państwowego zatwierdzenia, jeżeli wypłata wkładki nie ogranicza się do osoby wkładkującej, lub jej pełnomocnika. *Głąbiński.*

4. Wzywa się wydział do użycia wszelkich środków, jakie uzna za stosowne w celu wpłynięcia na stowarzyszenia, aby swoich funkcjonarjuszów do funduszu stowarzyszenia zapisywały, oraz

5. aby starały się o tworzenie funduszów emerytalnych dla tychże funkcjonarjuszów dla zapewnienia ich przyszłości.

6. Zgromadzenie wyraża uznanie wydziałowi związku za gorliwe zajęcie się sprawą podatkową i wzywa stowarzyszenie, aby o wszelkich nieprawidłowościach w zakresie wymiaru podatku natychmiast wydział związku zawiadamiały.

7. Zgromadzenie wyraża życzenie, by towarzystwa związkowe lokowały zwyżki kasowe w Banku związkowym jako instytucji swojej, siłami naszemi do życia powołanej. Lokacje te, wyniosły z końcem roku 1901, kor. 2.149 000, a zatem zbyt poważną sumę, która lokowana w Banku związkowym, mogłaby zasilać skutecznie towarzystwa kredytu potrzebujące.

8. Wskutek podania Towarzystwa zaliczkowego w Zbarażu, ogólne zgromadzenie uchwala: odstępuje się podanie to wydziałowi związku, w celu podjęcia rokowań z Bankiem krajowym, w kierunku zmiany ugody z towarzystwami związkowemi, co do prowizji za zastępstwo, gdyż obecnie prowizja jest zbyt szczupłą, w stosunku do niezbędnych kosztów administracyjnych i ogromu pracy, spowodowanych zastępstwem, zwłaszcza przy zmniejszonym ruchu.

Na sprawozdaniem komisji budżetowej d. I. Zauderera (Dębica), wywiązała się dłuższa dyskusja, po której uchwalono wszystkie wnioski, przez komisję proponowane. Preliminarz budżetu na rok przyszły, wynosi w dochodach 36.290 kor., a w rozchodach 36 830 kor. — Niedobór 460 kor., pokryty zostanie w zupełności częścią z wpływów zaległości czynnych z r. 1902 pozostałych, częścią z możliwych oszczędności przy poszczególnych pozycjach budżetu w dziale rozchodu. Na pokrycie w budżecie określonych wydatków, uchwalono pobierać od towarzystw związkowych 3 procent opłaty od czystego zysku bilansu, wykazanego na r. 1902. Polecono również wydziałowi związku, by dołożył wszelkich starań o zebranie odpowiedniego funduszu na kreowanie drugiej posady lustratora.

Del. Pędracki (Turka) referuje w imieniu komisji lustracyjnej. Najważniejsza z postawionych przez referenta rezolucyj, opiewa:

„Ponieważ wniosek M. Hanicha i towarzyszy z partji Wszechniemców (nadzór rządowy) zmierza do podkopania bytu i samodzielnego rozwoju towarzystw zaliczkowych, a wniesiona już ustawa o przymusowych lustracjach, czyni zupełnie zadość kontroli publicznej, walne zgromadzenie protestuje przeciw rzeczonemu wnioskowi, a tem niemniej domaga się uchwalenia ustawy o lustracjach.

Dyskusja ogólna w sprawie lustracji trwała prawie dwie godziny, wreszcie uchwalono wnioski komisji. Do poprzednio podanej rezolucji dodano jeszcze następujące:

I. Uznaje się potrzebę kreowania posady drugiego lustratora.

II. Wynik lustracji z reguły ma być zaraz bezpośrednio, wobec dyrekcji i prezesa rady nadzorczej omówiony i w odnośnej księdze lustracyjnej uwidoczniony. Odpis ma być wręczony lustratorowi, względnie do tygodnia przesłany związkowi.

III. Lustracje odbywać się mają perjodycznie przez delegatów.

W dalszym ciągu wybrano prezesem związku na lat trzy dotychczasowego prezesa, p. Wojciecha Biechońskiego, a jako członków wydziału pp. dra Jacka Jabłońskiego, Kazimierza Łaskiego, Wenantego Szydłowskiego i Władysława Terenkoczego. — Do komisji rewizyjnej weszli pp. Wurst, Stępień i Zauderer.

Z kolei referował p. Ehrlich (Skałat) w sprawie podniesienia krajowego przemysłu.

Obrady trwają dalej.

Samobójstwo obłąkanego w areszcie.

Jak to w porannym donieśliśmy numerze, zgłosił się wczoraj na inspekcję policyjną niejaki Adolf Rzuchowski i prosił o obronę przed żydami, którzy go chcą zamordować.

Rzuchowski zdradzał tak silne objawy obłąkanie, że urzędujący na inspekcji komisarz polic. Kurka, odesłał go jako obłąkanego do komisarjatu II dzielnicy dla zaopiekowania się nim.

Komisarjat odebrał chorego i odesłał go do więzienia miejskiego, gdzie go w wspólnej celi z niejakim Eugeniuszem Rylskim i Joslem Zuckerbergiem ulokowano. O godz. 8 wieczorem wszczął się w tej kaźni ogromny krzyk i hałas, a kiedy dozorca drzwi do niej otworzył, ujrzał obłąkanego, stojącego w pozycji obronnej z polanem w ręce, a więzienni współtowarzysze, poczęli skarżyć się, że Rzuchowski chce ich bić.

Wobec tego, dozorca zabrał z tej celi obłąkańca i ulokował go w innej celi samego jednego. O godzinie 5 rano, odezwały się jeszcze w tej celi jego kroki, kiedy natomiast o 7 godzinie rano wszedł do celi dozorca, zastał więźnia leżącego na podłodze, bez życia, twarzą do ziemi.

Szyja trupa owinięta była strzępami bielizny i zaciśnięta szelkami. Przyzwany lekarz dr. Serbeński skonstatował u denata krwawe ślady na krtani i szyi i siniec na powiece lewego oka. — Zwłoki przeniesiono do kostnicy zakładu medycyny sądowej.

Gospodarka turecka.

(*Telegram własny Dziennika Polskiego*).

Ateny 29 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą o następującej sprawie: Na malutkich wysepkach Furni, między Smyrną a Samosem, mieszka około 800 greckich rodzin. Niedawno wybuchła tam ospa, która wkrótce rozszerzyła się w zastraszający sposób. Rząd turecki, aby zapobiedz zawleczeniu choroby, izolował wysepki i odciął je zupełnie od wszelkiej styczności z ludźmi, zakazał zawijać tam i odpływać

statkom. Ludność pozostała więc bez wszelkiej pomocy lekarskiej. Mieszkańcy w swej rozpaczy i nieświadomości chwycili się strasznego środka. Oto brali jad z ran chorych i szczepili go zdrowym w nadziei, że w ten sposób zapobiegną rozszerzaniu się choroby. Naturalnie, że wskutek tego szczepienia zachorowało i umarło przeszło 1 000 osób.

Jeden z mieszkańców zdołał uciec i zawiadomił o wszystkiem władze europejskie w Smyrnie. Wobec tego rząd turecki widział się zmuszonym znieść zamknięcie wyspy i walego Smyrny, oraz kajmakana powiatu pociągnął do odpowiedzialności.

Walka kulturna we Francji

(*Tel. Dziennika polskiego*).

Paryż 29 listopada. Na wczorajszej radzie gabinetowej podpisał prezydent republiki Loubet dekret, mocą którego stosownie do opinji rady stanu, zmienione zostają prawno-administracyjne przepisy, odnoszące się do kongregacyj. Rada ministerjalna zatwierdziła projekty ustaw w przedmiocie próśb o autoryzację 61 męskich zakonów. Prezydent ministrów zakomunikował radzie gabinetowej orzeczenie rady stanu, według którego uznano winnymi nadużycia urzędowego 74 biskupów, którzy podpisali byli znaną petycję na rzecz kongregacyj.

Paryż 29 listopada. Senat obradował nad projektem ustawy, dotyczącej uzupełnienia ustawy kongregacyjnej w tym kierunku, aby przeszkodzić otwierania szkół kongregacyjnych, które nie posiadają upoważnienia. Komisja zażądała nagłego traktowania sprawy, co też 164 głosami przeciw 97 uchwalono. Senator Wallon zwalczał projekt, będący atakiem na wolność nauczania i protestował przeciw wojnie, którą się prowadzi z religią katolicką. Senator Gourju zwalczał również projekt ustawy, jako bezpożyteczny i niebezpieczny. Sprawozdawca De Sal bronił projektu. We wtorek dalszy ciąg dyskusji.

Paryż 29 listopada. Rząd postanowił udzielić upoważnienia następującym kongregacjom: Bracia St. Jean de Dieu, Cystersi, Trapiści, Biali Ojcowie z Algerji, algiersey i afrykańscy misjonarze w Lyon. Natomiast postanowił rząd odrzucić upoważnienia wszystkim kongregacjom, które zajmują się nauczaniem i kazaniami, jakoteż Salezjanom i Kartuzom.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 29 listopada. Wolnomyślna partja ludowa uczyniła w parlamencie wniosek, domagający się, aby w razie przyjęcia wniosku Kardorffa, zniżone zostało dla szeregu pozycyj taryfy, oraz aby całemu szeregowi innych pozycyj, między niemi dla kartofli na nasienie, owoców, drobiu, kamieni brukowych, przyznana została zupełna wolność cłowa.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż 29 listopada. Pomimo zastrzeżeń prezydenta ministrów Combesa uchwaliła komisja budżetowa przyjąć sprawozdanie generała Voyrona o wyprawie chińskiej do wiadomości.

Parlament rumuński.

Bukareszt 29 listopada. Król otworzył mową tronową sesję parlamentu rumuńskiego.

Sprawa cła od cukru.

Petersburg 29 listopada. *Gomiec urzędowy* omawia zamiar Anglji nałożenia na rosyjski cukier cła karnego i wywodzi, że takie zarządzenie oznaczałoby naruszenie traktatu handlowego; przytem obojętnem jest to, czy wszystkie państwa, które nie przystąpiły do brukselskiej konwencji cukrowej, — powinne być jednakowo niesprawiedliwie traktowane. Rosja jest skłonną zgodzić się na międzynarodowy sąd rozjemczy, któryby miał zadecydować o wszystkich wątpliwych kwestjach, dotyczących międzynarodowej wymiany towarów.

Miljonowa defraudacja w Pradze.

Wiedeń 29 listopada. W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyła się wczoraj konferencja w sprawie Kasy zaliczkowej im. św. Wacława w Pradze. W obradach wzięli udział dr. Koerber, minister skarbu dr. Boehm-Bawerk, minister Rezek, dr. Mattusch, ze strony dyrekcji Kasy ks. proboszcz Vysera.

Strejki we Francji.

Marsylja 29 listopada. W odpowiedzi na proklamację strejkujących, wystosował tutejszy syndykat marynarzy odezwę do ludności, w której przedstawia obecne położenie i oświadcza, że szczupła mniejszość „marynarzy-rezerwistów" chce wolę swą narzucić całej korporacji. Syndykat zapewnia, że nie może przyznać słuszności żądaniom strejkujących i wyraża nadzieję, że ludność pochwali jego postępowanie.

Paryż 29 listopada. Wczorajsza rada gabinetowa zajmowała się strejkiem w Marsylji; uchwalono wydać bezzwłocznie zarządzenia w celu zapewnienia publicznej służby.

Marsylja 29 listopada. Wszystkie doki zupełnie opustoszały. Nie pracuje ani jeden robotnik z tych, którzy ładują towary na okręty. Strejkujący zachowują się spokojnie.

Niepokoje w Barcelonie.

Barcelona 29 listopada. Wczoraj przyszło do ponownych rozruchów w uniwersytecie. Interweniowała żandarmerja, którą obrzucono kamieniami. Żandarmerja wtargnęła do uniwersytetu i dokonała licznych aresztowań. Rektor zawiesił wykłady i wystosował do ministra oświaty protest przeciw obsadzeniu uniwersytetu przez wojsko. Minister zagroził, iż zamknie uniwersytet, jeśli niepokoje zaraz nie ustaną.

Rzym 29 listopada. Papież przyjmował dziś deputację wszystkich stowarzyszeń katolickich. Deputacja wręczyła Ojcu św. adres i album z 35 000 podpisów. Papież wygląda doskonale.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 29 listopada.

(*fr.*) Jak pogoda marcowa, tak zmienia się co chwila usposobienie giełdy, a lada plotka parlamentarna wystarczy, ażeby zaraz wywołać stosunkowo znaczne fluktuacje kursów w zwyżkowym, lub zniżkowym kierunku. Dziś np., dla odmiany, była zwyżka, gdyż doniesienia ze sfer parlamentarnych brzmiały jakoś bardziej pocieszająco i przedstawiały sprawę pojednania — czesko niemieckiego, w mniej ponurem świetle. Dodatnio oddziaływało także i to, że bank angielski nie podwyższył swej stopy procentowej i że w ogóle zagraniczne targi były dziś lepiej usposobione. Największe zwyżki uzyskały na tutejszym targu obie akcje kredytowe, oprócz nich także walery żelazne były faworyzowane, ze względu na sfinalizowanie kartelu żelaznego.

— **Wiedeń** 29 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 7·74 do 7 75 żyto na wiosnę od 6·87 do 6 88 kukurydza na listopad od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·— owies na wiosnę od 6·63 do 6·64; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie słabe. Mgła.

— **Budapeszt** 29 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7 65 do 7·66 żyto na kwiecień od 6·66 do 6 67 owies na kwiecień od 6 37 do 6·38; kukurydza na maj od 5 77 do 5·78; rzepak na sierpień od 11 90 do 12 —. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słab. Usposobienie słabe. Pogoda piękna.

Wiedeń 29 listopada. (Giełda południe, godzina 12 m. 45). Marki 117 10 Renta majowa 101 20 Węg. renta koronowa 97 85, Akcje austr. zakł. kred. 666·50, Akcje węg. zakł. kred. 703 —, Akcje Anglobanku 269 50 Akcje Unionbanku 528 50 Akcje Bankvereinu 448·—, Akcje Länderbanku 385 50 Akcje kolei państw. 687 50 Lombardy 65·—, Akcje kolei Elbethal 451 — Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 327 50 Akcje Alpiny 358 50 Akcje Rima Muranji 469·—, Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 112 — Ruble 253 25 Usposobienie spokojne.

Berlin 29 listopada. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 210 50, Towarz. dyskontowe 187 75. Usposobienie wyczekujące.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę 29 listopada, o godz. 7 wieczorem.

Gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

GNIAZDO RODZINNE

(Heimath)

sztuka w 4 aktach Hermana Sudermana.

OSOBY:

Szwarce	p. Chmieliński
Magdalena, jego córka	H. Modrzejewska
Marja, jego córka	pni Morska
Augusta, jego żona	pni Otrembowa
Franciszka, jej siostra	pni Gostyńska
Maks	p. Kliszewski
Heffterdingk, pastor	p. Wysocki
Dr. Keller	p. Hierowski
Profesor Beckmann	p. Kwiatkiewicz
Klebs, generał major	p. Jaworski
Pani Klebs, jego żona	pni Chmielińska
Pani Schumann	pni Rybicka
Teresa, pokojówka	

Rzecz dzieje się w mieście prowincjonalnem.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 listopada 1902 r.

HOTEL GEORGE. A. Chreptoff z Kijowa. J. Kempf z Wiednia. W. Świeżawski z Hołubia. A. Skarszewski z Przyszowa. K. Czarkowski z Niegowic. E. Grohsmann z Wiednia. B. Callik z Tarnopola. B. Botuschg z Łużan. F. Scacighino z Przeworska. M. Jurjewicz z Rosji. W. Tittinger z Czerniowiec. S. Ostaszewski z Klimkówki. A. Adler z Wiednia. A. Bułowski z Nałęczowa. W. Maliszewski z Karlsbadu. H. Dobrzycki ze Sławuty. R. Adamski z Jasła. D. Schütz z Preszburga.

HOTEL EUROPEJSKI. T. Wysocki z Zubowmostów. Dr. J. Walewski z Nossowa. J. Fedorowicz z Russowa. J. Trojan z Komarna. K. Lewicki z Białej. S. Nowosielecki z Krosna. S. Potworowski z Koropca. L. Czermak z Białej. K. Pulański ze Starych Brodów. J. Biechoński z Brzeżan. A. Steinbach z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.